

ANDRZEJ KAIM SAC

„EX ORIENTE LUX”
NA DROGACH WSPÓŁCZESNEJ EKUMENII

Anastasios Kallis. *Ut omnes unum sint. Das Jerusalemer Konzil von 2054. W: Zeitenwende. Abschied vom Jahrtausend der Spaltungen.* Red. A. Kallis, I. Kallis. Münster: Theophano Verlag 2000 s. 81-96.

„Tylko połączone siły Wschodu i Zachodu mogą rozwiązać zagadnienia dręczące współczesną ludzkość. Bez odnowionego scalenia chrześcijaństwa nie odnajdzie się równowagi w nauce chrześcijańskiej; niemożliwe jest też jej skuteczne działanie. Chrześcijaństwo jest religią światową, żadna gałąź społeczności chrześcijańskiej, jakkolwiek by była jej potęgą, nie może głosić w odosobnieniu i w sposób przekonywujący swego posłannictwa. Sekciarstwo – oto największy wróg rozwoju chrześcijaństwa, a uzdrowieniem jest tu tylko pojednanie Wschodu z Zachodem. Rozłam okazał się największym nieszczęściem w dziejach chrześcijaństwa, pojednanie może doprowadzić do najchwalebniejszego zwycięstwa”

Nicolas Zernov¹

¹ Prawosławny teolog z Keble College w Oksfordzie, od 1947 r. specjalista z dziedziny kultury wschodniego chrześcijaństwa w katedrze im. Spaldinga. Cytat pochodzi z jego książki *Wschodnie chrześcijaństwo*. Przeł. J. Łoś. Warszawa 1967 s. 231.

Wydaje się, że ta refleksja Nicolasa Zernova, wybitnego teologa i ekumenisty, najwierniej oddaje atmosferę entuzjazmu i nadziei, jaka w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku towarzyszyła prawosławnym współtwórcom Światowej Rady Kościołów. Nie pozwala też zapomnieć o obecności przy narodzinach współczesnego ruchu ekumenicznym wielu wprost charyzmatycznych przedstawicieli greckiego prawosławia (dr Germanos Strenopulos, rektor Akademii Duchownej na wyspie Chalki, późniejszy biskup Tiatyry i jeden z najwybitniejszych działaczy ekumenicznych; patriarcha ekumeniczny Konstantynopola Athenagoras; świeccy profesorowie: H. Alivisados i N. Nissiotis), którzy skupili w strukturach Rady solidną reprezentację niemal wszystkich Kościołów wschodnich (prawosławnych i orientalnych). Od Uppsali (1968) chrześcijański Wschód zaczyna objawiać różnobarwne światła wrażliwości teologicznej i specyficzne formy postrzegania roli Światowej Rady Kościołów. Właśnie tam, w Uppsali, w historycznym wystąpieniu inauguracyjnym przedstawiciel patriarchatu antiocheńskiego, ówczesny metropolita Ignatios Hasim z Latakii (Laodycei) apelował: „Nie bądźmy ani archeologami chrześcijaństwa, ani socjologami zrewolucjonizowanego Kościoła! To wszystko jest bezpowrotnie stare. Bądźmy prorokami nowości, widzącymi zmartwychwstałego Chrystusa”² Znamienna też pozostaje wypowiedź przedstawiciela greckiej diaspory z Marsylii, archimandryty Cyrille Argenti, podczas zgromadzenia w Nairobi (1975). Jego opinia co do roli Światowej Rady Kościołów w dążeniu do przywrócenia widzialnej jedności wywołała niezadowolenie, a nawet negatywne reakcje w środowisku prawosławnym³

Dzisiaj, mimo ogromnych wysiłków pasjonatów ekumenii, stanowisko prawosławia wobec ruchu ekumenicznego uległo diametralnej zmianie. Swoją antyekumeniczną postawę manifestuje, paradoksalnie, przeważająca część hierarchii Kościoła greckiego, którego wspomniani wyżej przedstawiciele byli pionierami i gorącymi zwolennikami ruchu ekumenicznego⁴ Stąd też wszelkie intuicje prawosławnych, spoza obecnych od

² Cyt. za: J. Klinger. *Teologiczne problemy Uppsali*. W: t e n ż e. *O istocie prawosławia*. Warszawa 1983 s. 437.

³ „Chciałbym wypowiedzieć życzenie lub raczej modlić się o to, aby przez członkostwo wszystkich Kościołów chrześcijańskich, a szczególnie pierwotnego i czcigodnego Kościoła Rzymu (oraz wszystkich świętych Kościołów będących we wspólnocie z nim) w Światowej Radzie Kościołów, przez coraz większe zanurzenie się w Chrystusie wszystkich obecnych i przyszłych Kościołów członkowskich oraz przez działanie Ducha Bożego, Ducha Prawdy i Jedności – aby przez to wszystko, jeśli nie piąte lub szóste, że jednak jedno z następnych zgromadzeń ogólnych ŚRK mogło zostać uznane przez całe chrześcijaństwo za VIII Sobór Ekumeniczny jednego, świętego, katolickiego i apostołskiego Kościoła Jezusa Chrystusa” (C. Argenti. *Christian Unity*. W: C. G. Patelos. *The Orthodox Church in the Ecumenical Movement. Documents and Statements 1902-1975*. Geneva 1978 s. 351 (przekład polski w: K. Karński. *Dążenia ekumeniczne we współczesnym świecie*. Warszawa 1986 s. 223-224).

⁴ Swoistą dwugłosość w postawie prawosławia wobec ekumenizmu wyjaśnia J. Klinger: „Kościół prawosławny nigdy nie dokonał takiej wolty, tak całkowitego przewrotu, jakiego dokonał Kościół rzymskokatolicki w ocenie tego, czym jest ekumenizm na przestrzeni od encykliki *Mortalium animos* do Dekretu *O ekumenizmie*. Można powiedzieć, że teologowie prawosławni, biorący udział w tym ruchu, od początku byli przesiąknięci duchem zbliżonym do słynnego de-

lat w dialogu ekumenicznym tematów do „biczowania” (uniatyzm, prozelityzm), oczekiwane są ze szczególną tęsknotą.

Wprost opatrnościowym „światłem ze Wschodu” dla ekumenii początków trzeciego tysiąclecia okazuje się publikacja teologa i ekumenisty z grecko-prawosławnej metropolii w Niemczech, prof. Anastasiosa Kallisa⁵. Jest ona o tyle zaskakująca, że ujawnia najgłębsze pokłady ekumenicznej troski o realizację ostatecznego celu, który wytyczył sobie nowożytny ruch, a który gdzieś utknął w ferworze teologicznych zawłości.

Autor podejmuje na nowo temat uniwersalnego soboru wszystkich chrześcijan. Jego barwny opis, w formie literackiej wizji, przenosi nas w niedaleką przyszłość, w rok 2054, do Jerozolimy, przypominając zarazem realizm trwającego już tysiąc lat „największego dramatu Kościoła” – Wielkiej Schizmy. Nadzieja na przełamanie kryzysu w ekumenii i szansa na pojednanie Wschodu i Zachodu to główne przesłanie dzieła, które w tej formie wyrazu ujawnia cechy solidnego traktatu teologicznego. Nie jest on kalką, opisem rzeczywistości, ale próbą odpowiedzi na problemy i wyzwania stawiane przez terażniejszość i najbliższą przyszłość. Przyjęta przez autora, niespotykana już dzisiaj w piśmiennictwie teologicznym, forma podróży w przyszłość domaga się szczególnej ostrożności w interpretacji ujawnionych przez teologa treści, a tchnąca z kart traktatu wielka mądrość, bogactwo intuicji i ekumeniczna odwaga – jak najszerzej prezentacji⁶, zważając przy tym na fakt, że jest to rodzaj osobistego świadectwa teologa, który jak w soczewce skupia w sobie doświadczenie grecko-ortodoksyjnej tożsamości, zachodnioeuropejskiej codzienności i ekumenicznej otwartości.

Celem uzyskania klarowności obrazu tekst można podzielić na cztery bloki tematyczne. Punktem centralnym wypowiedzi jest wspólny, katolicko-prawosławny sobór. Jest on po części konsekwencją przemian w świecie, które są wyzwaniem dla Kościołów. Te zaś wywołują falę precedensów, stopniowo wprowadzających je na właściwy tor. Sobór jednak nie jest tu wartością autonomiczną i celem samym w sobie – jest punktem odniesienia dla ukształtowania uniwersalnej społeczności jednego, świętego, katolickiego i apostołskiego Kościoła.

CO DALEJ, EKUMENIO? Teolog zwraca uwagę na smutne dziedzictwo przełomu tysiącleci, które wnosi w przyszłość wiele nieuporządkowanych spraw. Liczne punkty zapalne i otwarte konflikty religijne już na początku wieku wywołają zasadnicze zmiany w postrzeganiu problematyki chrześcijańskiej, w tym całej perspektywy ekumenicznej. Zauważalny wzrost dominacji religijnych fundamentalistów, często nadużywających swych autorytetów religijnych, spowoduje, że oficjalny dialog będzie coraz bardziej

kretu Vaticanum II, a równocześnie zachowywali i nieraz zachowują nadal w swoich wystąpieniach coś z ducha *Mortalium animos*” (*O istocie prawosławia* s. 427).

⁵ A. Kallis. *Ut omnes unum sint. Das Jerusalem Konzil von 2054*. W: *Zeitenwende. Abschied vom Jahrtausend der Spaltungen*. Red. A. Kallis, I. Kallis. Münster 2000 s. 81-96.

Dr Anastasios Kallis jest profesorem teologii prawosławnej na Uniwersytecie w Münster i teologii ekumenicznej na Uniwersytecie w Bernie.

⁶ Por. recenzja: K. Balle. *Omnes unum sunt. Orthodoxe Perspektiven für eine Einheit der Kirchen im Jahr 2054*. KNA – ÖKI 4 (23):2001 s. 9.

schodził do poziomu dyskusji akademickich wyższych sfer. Do głosu dojdą też przedstawiciele Kościołów, które z racji swego położenia geograficznego nie mają żadnego doświadczenia w dialogu z innymi wspólnotami chrześcijańskimi. Ponieważ ich zdaniem podział między chrześcijanami uniemożliwia pogłębienie stosunków i owocny dialog z wielkimi religiami, Kościoły te – jako przodujące w dialogu ekumenicznym wysuną zagadnienie jedności chrześcijan. W tej sytuacji może dojść do polaryzacji środowisk ekumenicznych na dwa obozy: z jednej strony obóz „wolnomyślicieli”, otwartych na szeroko rozumiany dialog i skłonnych do daleko idących uogólnień problematyki ekumenicznej, z drugiej strony zaś obóz bardziej powściągliwych, skoncentrowanych na odbudowaniu jedności chrześcijańskiej przedstawiciele Kościołów z Bliskiego i Środkowego Wschodu. Wydaje się, że ich zniecierpliwienie marazmem środowisk ekumenicznych z krajów tradycyjnie chrześcijańskich będzie bodźcem do poszukiwania nowych perspektyw dialogu.

Wiele zamieszania wywołuje swoiste rozumienie przez poszczególne Kościoły dążeń ekumenicznych jako „znaku czasu” O ile jedni pragną odczytać je w tym świetle jako impuls do uintensywnienia dialogów międzykościelnych, to inni, zwłaszcza prawosławni, katolicy i przedstawiciele wolnych Kościołów (*Freikirchler*), dostrzegają w nich „znak” dla ich zaniechania, wciąż wahając się, czy ma sens wcielenie w życie uzgodnień osiągniętych w międzywyznaniowych dialogach teologicznych.

Dlatego prof. Kallis przewiduje diametralne zmiany w układzie wyznaniowym Światowej Rady Kościołów: Kościoły wywodzące się z reformacji, motywowane pragnieniem efektywnej ewangelizacji, będą dążyły do włączenia się do światowych struktur⁷, a Kościoły prawosławne wycofają się z nich. Teolog wyraża przekonanie, że dojdzie do skutku Wielki Sobór Kościołów Prawosławnych, na którym skupią się całej opinii publicznej. Łatwy jest od przewidzenia tekst soborowego orędzia: „Święte Kościoły Prawosławne trwają na twardym gruncie bezbłędnej tradycji Ojców Kościoła nie podzielonego, są jej kontynuacją i wzywają pozostałe Kościoły do jedności na fundamencie tejże wspólnej tradycji” Na szczęście nie dojdzie do bliższego sprecyzowania samego pojęcia tradycji, stosownie do opinii, że jeszcze za wcześnie na stawianie pytań o tradycję w świetle hermeneutyki ekumenicznej. Problemy te jednak wcale nie ujdą uwagi, a tylko, ukryte w „soborowej pompie”, będą czekały na swe rozwiązanie.

Przeciwny proces da się zauważyć w Kościele rzymskokatolickim, którego „przesadny centralizm grozi zdławieniem Kościołów lokalnych (*Ortskirchen*). Ale to właśnie papież coraz częściej przypomina o wieloznaczności swego urzędu: biskupa Rzymu, metropolity i arcybiskupa kościelnej prowincji Italia, prymasa Italii, patriarchy Zachodu, głowy Kościoła powszechnego (*Oberhaupt der allgemeinen Kirche*), suwerena państwa-miasta Watykan (*Souverän des Staates der Vaticanstadt*). Spowoduje to automatycznie, że zwoływane w duchu Vaticanum II przez papieża konferencje episkopatu (synody) prowadzą krok po kroku do tego, czym były w Kościele starożytne patriarchaty. Teraz okaże się, że problematyczna była nie tyle kwestia autorytetu biskupa Rzy-

⁷ W tej sytuacji sensownym rozwiązaniem będzie powołanie Światowego Związku Ewangelickiego z siedzibą w Genewie z funkcją przewodniczącego jako „episkoposa”, w protestanckim rozumieniu różnorodności urzędów przewodnich.

mu (papieża) w Kościele, co ideologia papieża, zamknięta w centralizmie i biurokratycznym systemie Kurii Rzymskiej, jakże skrajnym w odniesieniu do eklezjologii Kościołów lokalnych. Doprowadzi to do kolejnego etapu, jakim winna być likwidacja urzędów centralnych. Poszczególne jednak Kongregacje wciąż będą ingerowały w kompetencje Kościołów lokalnych, często przy poparciu tych hierarchów, którzy jeszcze nie mogli pogodzić się z nowym statusem ich autonomii”⁸

Tymczasem w wielu regionach świata, pozostających na uboczu i poza kontrolą hierarchii, dynamicznie rozwinię się międzykościelny dialog życia. Mimo oficjalnie prowadzonego „Dialogu Prawdy” (*Dialog der Wahrheit*) między Kościołami katolickim i prawosławnymi (z daleko idącą zgodnością w sprawach wiary), to jednak życie kościelne pobiegnie swoim własnym trybem. W niektórych regionach nasila się tendencje fundamentalistyczne, a ich liderzy wszystko, co im nieznane i niezwykle, określają mianem herezji. W Niemczech natomiast i w niektórych krajach z przewagą ludności katolickiej i ewangelickiej urzeczywistni się „interkomunia” na szerokiej płaszczyźnie życia kościelnego. Tymczasem, paradoksalnie, dialog między Rzymem a Genewą wpadnie w eklezjologiczny impas z powodu rozbieżności co do rozumienia sukcesji apostoelskiej przez stronę katolicką i urzędu w Kościele przez ewangelickich partnerów dialogu. Z drugiej strony naciski teologów wewnątrz społeczności katolickiej spowodują, że sami biskupi Rzymu będą poszukiwali innych dróg wyjścia.

„Wprawdzie papież Jan Paweł II wprowadził Kościół w nowe tysiąclecie i walczył przyczynił się do upadku komunizmu, ale nie zdołał wprowadzić Kościoła katolickiego na właściwy tor. Nadzieje pokładane w następcy, pod koniec jego pontyfikatu, nie zostały zrealizowane, ponieważ Leon XIV tak bardzo pragnął zaprowadzić spokój i równowagę między skrajnymi i konkurującymi ze sobą siłami w Kościele, że wywołał reakcje przeciwne: zaostrzenie napięć między stronnictwem konserwatywnym i zwolennikami odnowy. Jego następca, Benedykt XVI, nie mógł już dłużej wyciszać postulatu przywrócenia w Kościele święceń diakonatu kobietom, zwłaszcza że – zgodnie ze znaną w starożytnym Kościele praktyką – w wielu żeńskich klasztorach prawosławnych posługę diakonis pełniły ich przełożone. Pojawił się ponadto problem celibatu duchownych i ponownych małżeństw osób rozwiedzionych według prawa cywilnego. Obie te kwestie, podobnie jak problem dopuszczenia diakonis do funkcji kapłańskich i biskupich, groziły nowym rozłamem w Kościele.

Tekst projektowanej encykliki *Vocationis feminae rationes*, która – w zamyśle jej autorów – poprzez teologiczną głębię i wyrazistość problemu miała służyć jako środek recepcji nowej świadomości w Kościele, tak silnie rozpałił umysły, że Benedykt XVI nie odważył się jej podpisać. Przeciwnie, wobec skrajnych nastrojów w Kościele wszelkie wysiłki ukierunkował na znalezienie kompromisowego rozwiązania. Jak się później okazało, nagła śmierć papieża przesądziła ostatecznie o wyjściu z tej «paraliżującej» bierności”⁹

⁸ Kallis. *Ut omnes unum sint* s. 86. Wszystkie zamieszczone w tekście cytaty z omawianej publikacji przygotował i przełożył R. Orzechowski.

⁹ Tamże s. 88.

ODNOWIONE SCALENIE. Autor zwraca uwagę na możliwość uporządkowania całej ekumenicznej sceny i przywrócenia uniwersalizmu wśród podzielonych Kościołów na drodze następujących po sobie precedensów ze strony biskupów Starego i Nowego Rzymu. Z właściwą sobie wrażliwością nawiązuje tu do historycznych i fundamentalnych zasad funkcjonowania widzialnych struktur Kościoła: roli biskupa Rzymu w procesie jednoczenia Kościołów i autorytetu soboru zjednoczeniowego. Zaskakuje jednak wszystkich sposobem wyjściem z tej „patowej” sytuacji, w której znalazło się chrześcijaństwo. Jakby głosem Opatrzności (*Hinweist Gottes*) w prostowaniu ekumenicznych dróg okaże się poprawne odczytanie proroctwa: „ex Oriente lux”, które teolog łączy z elekcją papieża ze Wschodu. Autor ma głęboką świadomość, że w świetle starożytnej tradycji tym „światłem” może być tylko ktoś związany z Antiochią – stolicą cywilnej diecezji Oriens i Patriarchatu Wschodu. Dlatego jakby wbrew obecnym tendencjom swego Kościoła zwraca uwagę na rolę unijnego (melchickiego) patriarchy Kościoła Wschodu w prostowaniu pogmatwanych dróg między Kościołem rzymskim i bizantyjskim prawosławiem¹⁰ Proces odnowy Kościoła rzymskiego rozpocznie się od wyboru na stolicę rzymską Ignatiosa, melchickiego patriarchy Antiochii i całego Orientu¹¹ Doceniając ekumeniczne zaangażowanie i wrażliwość biskupów stolicy św. Ignacego, Kościoła macierzystego i unijnego, bez trudności przewiduje następujący scenariusz: „Jeszcze większe zaskoczenie wywołała jego idea zabezpieczenia przyszłości Kościoła antiocheńskiego. Przed podróżą do Rzymu odbył ze swymi biskupami ostatni synod w Damaszku. Jednocześnie zwierzył się swemu prawosławnemu bratu Maksymosowi II, patriarche Wielkiego Miasta Bożego Antiochii i Syrii, Arabii, Cylicji, Iberii, Mezopotamii i całego Orientu, z koncepcji rozwiązania ze swej strony unijnego Patriarchatu melchickiego i przywrócenia wspólnoty (*Gebetsgemeinschaft*) między scalonym w ten sposób Patriarchatem Antiochii i Patriarchatem Rzymu. Zwołany, jeszcze tego samego dnia, przez Maksymosa II synod zdecydował o zerwaniu więzi z tymi wspólnotami prawosławnymi, które w propozycji papieża-elektora widziały jakiś nowy podstęp Watykanu. Wyrazem suwerennej decyzji synodu było wprowadzenie imienia nowego biskupa Rzymu do listy hierarchów pozostających w jedności wiary i uroczyscie wymienianych w celebracji Boskiej Liturgii. Imię papieża uczczono podczas dziękczynnego nabożeństwa, z udziałem wszystkich biskupów obu dawnych Patriarchatów, przy takim aplauzie wiernych, jakiego Damaszek jeszcze nie widział.

Wydarzenie to wywołało niesamowite zamieszania w samym Rzymie. Niektórzy przedstawiciele Kurii Rzymskiej sugerowali wniesienie oskarżenia przeciwko elektowi o sianie zamętu duchowego jeszcze przed wprowadzeniem go w urząd biskupa Rzymu. Również synody autokefalicznych Kościołów prawosławnych skoncentrowały swoją uwagę na świeżo wywołanym przez precedens antiocheński problemie wschodniej orto-

¹⁰ Unijny patriarchat melchicki jako jedyny skupia w jeden organizm wiernych dawnego Kościoła bizantyjskiego Antiochii, Aleksandrii, Rzymu i Jerozolimy.

¹¹ „Ten sam Ignatios, który kilka tygodni wcześniej, po powołaniu go do kolegium kardynalskiego, nie bardzo widział sens uczestniczenia w ceremonii wręczenia mu kapelusza przez biskupa Rzymu. Mając świadomość swojej wyjątkowej pozycji, jaką już posiadał w hierarchii Kościoła powszechnego – sukcesji na stolicy św. Piotra w Antiochii” (tamże s. 89).

doksji, gdy i ich przewodniczący również otrzymali zaproszenie od papieża-elekta do Rzymu na uroczystość wprowadzenia go w urząd. Owe gesty tak podzieliły środowisko ortodoksów, że nie mogli zająć zdecydowanego stanowiska wobec synodu i patriarchy Antiochii. Fakt, że ekumeniczny patriarcha Konstantynopola Fotios III przyjął papieskie zaproszenie, tak wzruszył papieża-elekta, że posłał do Istambułu specjalny samolot z odpowiednią delegacją dla towarzyszenia hierarsze Nowego Rzymu. Przygotowano też dla patriarchy Fotiosa rezydencję w Starym Rzymie, aby mogli dyskretnie (w cztery oczy i w języku greckim) omawiać bieżące problemy Kościołów i ustalić wspólną strategię działania. Wielką pomocą był wspólny język teologii i ta sama wrażliwość (Ignatios studiował przez kilka semestrów w Akademii Teologicznej na wyspie Chalki). Temu celowi posłużyła też zaplanowana na 16 lipca 2054 r. wizyta papieża w Konstantynopolu”¹²

POJEDNANIE KOŚCIOŁÓW SIOSTRZANYCH. Autor ma nadzieję, że Turcja, państwo członkowskie Unii Europejskiej, nie może dłużej opierać się naciskowi sił międzynarodowych i przymuszona udostępni prawosławnemu patriarsze świątynię-muzeum Hagia Sofia, w której dokona się ceremonia powitania papieża.

„W potoku przybyłych z całego świata gości, w blasku lśniących szat biskupów i patriarchów, morzu palonych świec brakowało w tej historycznej świątyni tylko «rzymskiego autokraty» (*Autokrator der Rhomäer*). Zjawił się nagle, jakby w oka mgnieniu wraz ze śpiewem «Wysławiam Cię Boże...»

Mistrz ceremonii zawołał: «Jego Świątobliwość Pontifex Maximus Ignatios!» Papież wszedł do świątyni w otoczeniu przedstawicieli katolickiego świata, upadł twarzą na ziemię¹³, a potem zapalił świecę z dużym napisem *καταλλαγῆ* i ucałował ikonę Mądrości Bożej i świętych braci Apostołów: Andrzeja i Piotra. Następnie podszedł do ołtarza i tam ucałował Ewangeliarz, wymowną pamiątkę niedawnej wizyty w Konstantynopolu przedstawicieli Ekumenicznej Rady Kościołów i cenny prezent dla patriarchy od sekretarza generalnego. Z kolei na ołtarzu złożył breve *Anno reconciliationis* i skierował swoje kroki ku patriarsze ekumenicznemu. Zebrani zaś wołali: «Aksios, aksios, aksios...». Podczas gestu pojednania (pocałunek pokoju) między papieżem i patriarchą reakcje ludu były różne: wielu ze łzami radości całowało ziemię, inni w nieskrywanej euforii wyrażali swój entuzjizm. Chóry wtórowały po grecku i po łacinie: «Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój». Te bizantyjsko-gregoriańskie śpiewy zwiastowały początek nowych czasów, na które wskazywało papieskie breve. Dokument akcentował ów początek poprzez akt oficjalnego przywrócenia wspólnoty między Kościołem rzymskokatolickim i Patriarchatem Ekumenicznym przez uznanie arcybiskupa Nowego Rzymu Fotiosa III współliturgiem arcybiskupów Starego Rzymu (*Mitliturg des Erzbischofs von Altrom*)”¹⁴

¹² Tamże s. 90.

¹³ Bardzo ważny w tradycji starożytnego Kościoła gest pokutny (proskineza – postawa publicznego przyznania się do błędów i chęć powrotu do ortodoksji Kościoła).

¹⁴ Tamże s. 91.

DRUGI SOBÓR JEROZOLIMSKI. Zdziwienie osiągnie swój szczyt, gdy obaj hierarchie, trwając w praktycznej jedności, zaproszą wszystkich chrześcijan na wspólny katolicko-prawosławny sobór do Jerozolimy na dzień 14 września. Zdziwienie jest tym większe, gdy wszystkie inicjatywy ekumeniczne wynikają nie z zimnego wyrachowania, ale spontanicznie, z potrzeby serca. Nieprzypadkowa jest data zwołania soboru: według tradycji 14 września 326 r. św. Helena odnalazła Krzyż Chrystusa i od tej pory pozostaje znakiem „podwyższenia” ludu chrześcijańskiego. Takim podniesieniem serc winien być wspólny sobór. Z pewnością, dzięki nagłośnieniu w mediach, pozytywna recepcja tego aktu w świecie chrześcijańskim sprawi, że prawosławne synody nie ośmielą się publicznie wyrazić swych wątpliwości odnośnie do rzymskiej interpretacji papieństwa, w której Nowy Rzym praktycznie już uczestniczy. Dlatego wspólna komisja Watykan-Fanar wiele się natrudzi, by – po licznych konsultacjach z przedstawicielami Kościołów prawosławnych i katolickich Patriarchatów – przekonać i oczyścić poglądy wielu prawosławnych oponentów.

„W międzyczasie Jerozolima przypominała oblubienicę przygotowującą się na weselne gody. Sprawami organizacyjnymi i przygotowaniem soboru zajęła się Światowa Rada Kościołów. Ponieważ czas naglił i wszyscy mieli pełne ręce roboty, Sekretarz Generalny zarezerwował sobie wolny czas i przez kilka tygodni osobiście koordynował prace przygotowawcze. Jakże był wzruszony, gdy w przeddzień otwarcia soboru, podziwiając dekoracje świętego miasta, wszedł do głównej sali obrad i zobaczył półkolistą ustawioną miejscami prezydium, a pośrodku umieszczony Ewangeliarz – ten sam, który ofiarował patriarsze Fotiosowi III. Sobór rozpoczął się całym szeregiem niespodzianek. Papież zatroszczył się, by nie od razu zajmować przygotowane dlań miejsce. Najpierw podszedł do Sekretarza Generalnego i wręczył mu dokument z decyzją rozwiązania Państwa Watykańskiego. Następnie udał się na swoje miejsce, gdzie stojąc odczytał treść bulli *Servus servorum*, którą na mocy swej dotychczasowej władzy *ex cathedra* zrezygnował z formuły nieomyślności i roszczeń jurysdykcyjnych papieństwa nad całym Kościołem (*durch die er ex cathedra die Unfehlbarkeit und den Jurisdictionsprimat des Papstes aufhob*). Przez kilka minut zgromadzenie wstrzymało oddech i wybuchł potężny okrzyk «Habemus Papam!». Ojcowie soborowi bili brawa, obejmowali się, zmieniali miejsca, tak że Wschód i Zachód zmieniły się w jeden kolorowy krąg. Do tego kręgu spontanicznie przyłączyli się zaproszeni biskupi obserwatorzy z innych Kościołów: anglikańskiego, episkopalnych i starokatolickich. Kiedy wrzawa ucichła i ojcowie soborowi zajęli swoje miejsca, do prezydium podeszli inni biskupi spoza bizantyjsko-rzymskiej ekumeny. Wręczyli papieżowi rezolucje przygotowane, w razie pozytywnego wyniku soboru, na wcześniejszych synodach. Zawierały one wolę przyłączenia ich wspólnot do nowo proklamowanej jedności. Zrezygnowano ze skomplikowanych dialogów z Kościołami wywodzącymi się z reformacji (*sie ließen die bilateralen Vereinbarungen mit Kirchen der Reformation ruhen*), zrezygnowano z praktyki udzielania święceń kapłańskich i biskupich kobietom do czasu rozstrzygnięcia tej kwestii przez następny sobór i wobec niejasności co do ważności ich urzędów poproszono o zastosowanie zasady oikonomii. W ten sposób sobór, zanim się rozpoczął, już osiągnął szczęśliwe rozwiązania. Kiedy teologowie i kanoniści nadawali dokumentom ostateczny szlif, oj-

cowie soborowi celebrowali wielki triumf Kościoła w świątyniach i salach kongresowych świętego miasta Jerozolimy.

Ostateczną wersję dokumentu odczytano w języku greckim i łacińskim. Początek to prośba Chrystusa do Ojca: «*Ἰνα πάντες ἔν ὧσιν... – Ut omnes unum sint...*» Jak czerwona nić przewijają się pojęcia: koinonia i synodalność w respekcie dla godności prymasa oraz w respekcie prymasa wobec odpowiedzialności Kościołów lokalnych (*Ortskirchen*) i biskupów diecezjalnych. Sobór nawiązał w ten sposób do starożytnej reguły 34 Kanonu Apostolskiego: «Biskup każdego narodu winni wyznaczyć spomiędzy siebie ‘pierwszego’ i jego jako głowę szanować. Biskupi nie powinni czegokolwiek czynić bez jego osądu. Każdy winien spełniać swoją posługę na terenie mu podległym. Ale też ‘pierwszy’ nie powinien niczego czynić bez zdania wszystkich. W ten sposób zachowana będzie jedność i Bóg zapanuje przez Pana w Duchu Świętym»¹⁵

NADZIEJA NA POWSZECHNE POJEDNANIE. Wedle autora ten wspólny sobór ma fundamentalne znaczenie dla przyszłości całego chrześcijaństwa. Pojednanie Kościołów Starego i Nowego Rzymu pociąga za sobą obowiązek „wprowadzenia Kościoła na właściwy tor” – dostosowania wyznaniowych struktur do nowej rzeczywistości. Dekret soborowy nie przewiduje nowych struktur administracyjnych w miejsce watykańskich kongregacji – ich miejsce winien zająć Stały Synod z papieżem jako „primus inter pares” W odnowionej strukturze właśnie to zgromadzenie (*Versammlung*) utworzą w Rzymie biskupi, kierowani tam na rok przez Kościoły lokalne (*Ortskirchen*), zwani „synodale” W tym układzie i zgodnie z dawną praktyką elekcji papieża (biskupa Starego Rzymu) dokonują biskupi patriarchatu Italii, podobnie też miejscowi biskupi wybierają patriarchów Konstantynopola, Moskwy, Aten, Berlina, Paryża, Nowego Yorku i pozostałych Kościołów lokalnych. Ci zaś samodzielnie mianują biskupów i niezależnie nimi zarządzają.

Problemy dotyczące zasad funkcjonowania struktur partykularnych rozpatruje Stały Synod w Rzymie. Sprawy szczególnej wagi, zwłaszcza kwestie dotyczące wiary, przedkładane są do rozpatrzenia przez synody łączone (*Sonderssynoden*). Najwyższą instancją jest Sobór Ekumeniczny Kościoła. Nie jest on już postrzegany jako namiastka władzy papieskiej, ale jako wydarzenie eucharystyczne w życiu Kościoła, poprzez które Kościół wyraża się jako pełnia (*πλήρωμα* – 1 P 3, 15). Tutaj jest funkcja Protosa, któ-

¹⁵ Por. *Les canons des synodes particuliers. Fonti*. Wyd. P. P. J o a n n a u. T. 1. Cz. 1. Grottaferrata–Roma 1962 s. 24. Autor podkreśla dalej, że w ten sposób „ostatecznie oddano przeszłości tysiącletnią historię wzajemnej nieufności przypieczętowanej ekskomunikami kardynała Humberto da Silva Candida i patriarchy Celluraliosa. Do jedności przekonały się także niektóre społeczności trzymające się dawnego kalendarza i pojedynczy hierarchowie prawosławni. Nawet na Athos benedyktyni mogli wspólnie z mnichami wschodnimi czcić tego samego Boga. Strach prawosławnych wspólnot monastycznych przed «łacińską infiltracją ogrodu Matki Bożej» zniwelował układ między mnichami z Athosu, synodem rzymskim i Unią Europejską. Dlatego bizantyjskie zakony w Kalabrii i na Sycylii doświadczyły podobnych «nowych kwiatków». W bizantyjskich świątyniach Rawenny, głównie dla licznie przybywających do grobów Apostołów pielgrzymów ze Wschodu, celebrowano liturgie św. Jana Chryzostoma i św. Bazylego Wielkiego” (K a l l i s. *Ut omnes unum sint* s. 95).

regu prymat integruje, a w swej analogii do funkcji w Kościołach wschodnich zachowuje przewodnictwo w miłości (*Liebesbund*), z zachowaniem zasady pomocniczości (*das Prinzip der Subsidiarität*). Soborowi udało się skutecznie połączyć ideę prymatu z tą zasadą. W ten sposób zostały przewyciężone skrajne błędy przeszłości: indywidualizm zasady autokefalii oraz centralizm papieskiej idei uniwersalizmu. Było to możliwe dzięki powszechnemu przekonaniu, że ani idea samostanowienia i niezależności Kościołów partykularnych (*Ortskirchen*), ani służba prymasa (w ścisłym rozumieniu centralizmu rzymskiego) nie są same w sobie autonomicznymi wartościami. Tylko w powiązaniu z ideą Kościoła jako Ciała Chrystusa, którego życie jest koinonią, mogą być odbiciem wspólnoty boskiej trójjedności. Obie tradycje, ukształtowane w drugim tysiącleciu, wpłynęły na przekonanie, że żaden z Kościołów partykularnych nie mógł zachować swej pełni bez koinonii z pozostałymi Kościołami lokalnymi.

Przywrócenie uniwersalnych struktur pociąga za sobą kolejne skutki. Teolog ma głęboką świadomość, że przyczyn porządku poreformacyjnego trzeba szukać w skutkach Wielkiej Schizmy. Stąd też proces naprawy zdeformowanych struktur sprzed tysiąca lat wpływa uzdrawiająco na przyczyny podziału wewnątrz chrześcijaństwa tradycji zachodniej. Dlatego w tej koncepcji wspólnego soboru myśl o Kościołach protestanckich wybiega dalej. W tym sensie niesłychanie ciekawa jest sekwencja zakończenia omawianego tekstu: „Komentatorzy ewangeliccy zaś jednogłośnie wskazywali na fakt, że II Sobór Jerozolimski uwzględnił główne postulaty reformacji (*Anliegen der Reformation*) i rozwiązał problemy zasygnalizowane w 1517 r. Podkreślali też, że Sobór wprowadził do struktur kościelnych elementy biblijne, fundamentalne dla ewangelickiego życia kościelnego. Powołana przez papieża Ignatiosa i biskupa Marcina Międzynarodowa Komisja do Spraw Dialogu rozpoczęła intensywne prace w zespołach i podkomisjach celem oszacowania rezultatów dotychczasowych dialogów między Kościołami wywodzącymi się z reformacji i bilateralnych dialogów z rzymskimi katolikami i prawosławiem. Wszystko po to, aby na fundamencie rozwiązań soborowych z 2054 r. i opartej na przesłankach biblijnych eklezjologii utorować drogę do przywrócenia jedności. Dokumentacja owoców na nowo podjętego dialogu robi imponujące wrażenie. Została już przekazana zwierzchnikom Kościołów podczas wspólnego nabożeństwa w katedrze w Genewie. W tej sytuacji problem zjednoczenia wydaje się zwyczajną formalnością”¹⁶

Na jakich drogach spełni się ostateczny cel nowożytnych dążeń ekumenicznych? Czy dojdzie w niedalekiej przyszłości do zwołania II Soboru Jerozolimskiego? Wszelkie znaki na niebie i na ziemi wskazują, że nie ma innej alternatywy. Świadcstwo współczesnego nam greckiego teologa jasno uświadamia, że prorocstwo: „ex Oriente lux” ma wiele odcieni światła i wszelkie opinie wypowiedane w duchu *Mortalium animos* czy też *Unitatis redintegratio* nie są jedyną alternatywą dla przyszłej jedności. Wydaje się, że jej pomyślną przyszłość warunkuje umiejętność widzenia „rzeczy nowych i starych” (Mt 13, 52). Ona też gwarantuje uzdrowienie i ostateczne zwycięstwo Kościoła.

¹⁶ Tamże s. 96.